



krótko

OSTRÓW TUMSKI.

Już po raz czwarty rodzice, bliscy i lekarze wzięli udział we Mszy św. w intencji dzieci, które zmarły na chorobę nowotworową we wrocławskiej Klinice Hematologii Dziecięcej. Mszy św. 9 listopada w kościele Świętego Krzyża przewodniczył ks. inf. Adam Drwięga.

WROCLAW.

Na zaproszenie prezydenta miasta Rafała Dutkiewicza młodzież z parafii św. Jadwigi, salezjańskiego gimnazjum św. Edyty Stein i duszpasterstw akademickich „Horeb”, „Wawrzyny” i „Maciejówka” usuwała napisy z muru otaczającego cmentarz żydowski przy ul. Lotniczej i porządkowała groby. Akcja odbyła się 5 listopada.

50-lecie Klubu Inteligencji Katolickiej

Tolerancja i tożsamość

Otwarci, gotowi do dialogu, zaangażowani w posoborową reformę liturgiczną i **aktywnie uczestniczący w życiu społecznym.**

Jubileuszowe uroczystości wrocławskiego Klubu Inteligencji Katolickiej rozpoczęły się Mszą św. w katedrze, której 8 listopada przewodniczył abp Marian Gołębiowski. W jego ocenie, w czasach komunistycznych KIK był przestrzenią, w której wierzący mogli „mówić własnym głosem i oddychać własnym powietrzem” mimo starań ówczesnych władz usiłujących zagospodarować wszelkie przestrzenie wolności w celu sprawowania rządu dusz.

W dalszej części uroczystości, które odbyły się w auli PWT, prof. Józef Łukasiewicz, jeden dwóch żyjących członków 15-osobowej grupy, w 1958 roku zakładającej KIK we Wrocławiu, przypomniał historię



Bernadet Jonda ze stowarzyszenia Pax Christi z Niemiec składa gratulacje Ewie Unger, bylej prezesce wrocławskiego KIK-u

klubu. Bp Adam Dyczkowski, wieloletni kapelan wrocławskiego KIK-u, zwrócił uwagę, że była to jedyna organizacja katolików świeckich działająca oficjalnie. Ewangelicko-augsbuski biskup Ryszard Bogusz i prawosławny ks. Eugeniusz Cebulski podkreślali ekumeniczny charakter wrocławskiego KIK-u, który wyrażał się nie tylko w spotkaniach

i dialogu, ale także w konkretnej pomocy w trudnych sytuacjach.

Obecny na uroczystości Rafał Dutkiewicz, prezydent Wrocławia, stwierdził, że w klubie znajdował to, co jest charakterystyką stolicy Dolnego Śląska: otwartość i tolerancję, ale też silnie ugruntowaną tożsamość.

Ks. Andrzej Jerie

Żywy pomnik stawiają Janowi Pawłowi II



ZACHOWICE. 8 LISTOPADA 2008 R. Dzięki uruchomieniu punktu krwiodawstwa okazało się, że nie brakuje chętnych, by dzielić się sobą z potrzebującymi pomocy

Mieszkańcy parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Zachowicach, obejmującej Czerńczyce, Kamionną, Mirosławice i Siedlakowice, 8 listopada zainicjowali budowę żywego pomnika ku czci Jana Pawła II. Ryszard Perlak z Kamionnej zaproponował honorowe oddanie krwi przez parafian. Proboszcz ks. Stanisław Kulig chętnie podchwycił ideę, która już wcześniej chodziła mu po głowie, a wierni entuzjastycznie ją zaakceptowali. W sobotnie przedpołudnie w świetlicy w Siedlakowicach 42 osoby oddały krew. – Poprosimy naszego księdza – powiedziała Agata Dalgiewicz z Zachowic – by to powtórzyć. Wszyscy podkreślali, że do Wrocławia trudno im się wybrać, ale u siebie chętnie znów oddadzą krew, by ratować potrzebujących. (Wkrótce więcej o zachowickiej inicjatywie.)

Jolanta Szaśiadek



Cuda na poddaszu

KOTOWICE. – Na strych wchodziło się po stromej drabinie, przez wąski otwór. Nawet kominiarz niechętnie tu zaglądał, a architekci twierdzili, że w tym miejscu nic się nie da zrobić – wspomina dyrektorka Katolickiej SP Caritas Archidiecezji Wrocławskiej w Kotowicach Wioletta Odorczyk. A jednak się udało. 6 listopada pracownicy, uczniowie, rodzice, przyjaciele i dobroczyńcy szkoły uczestniczyli w uroczystym otwarciu nowych pomieszczeń na wyremontowanym poddaszu. – Hasła o wyrównywaniu szans edukacyjnych nie mogą pozostać pustym frazesem – podkreślała

dyr. W. Odorczyk, prezentując nowoczesne sale. Okazało się, że symbolizują cztery pory roku: sala dla zerówkowiczów jest zielona, wiosenna; świetlica ma barwy lata, hoł ciepłe kolory jesieni, a pełna błękitu sala komputerowa (na zdjęciu) przypomina zimą. Pomieszczenia poświęcili ks. Tomasz Burghardt – dyrektor Caritas Archidiecezji Wrocławskiej, ks. Romuald Budziński, ks. Stanisław Bijak i ks. Janusz Gorczyca. Dzieci przygotowały program artystyczny oparty na poezjach patrona szkoły, ks. J. Twardowskiego.

ac

O sztuce towarzyszenia

WROCŁAW. Organowy akompaniament liturgiczny był tematem II ogólnopolskiego sympozjum dla organistów, zorganizowanego przez wrocławską Akademię Muzyczną, Fundację „Opus Organi” oraz muzyczne referaty wrocławskiej i legnickiej kurii. Spotkanie, w którym wzięło udział blisko 60 organistów z całej Polski, rozpoczął wykład Michała Dąbrowskiego z Uniwersytetu Muzycznego im. F. Chopina w Warszawie. – Jak nie „upraszamy” Ewangelii w czasie Mszy św., tak nie można „upraszczać”

muzyki kościelnej, schodząc do poziomu wszechobecnej subkultury – mówił. Zwieńczeniem sympozjum była Msza św. w kościele uniwersyteckim, odprawiona 8 listopada w intencji zmarłych profesorów uczelni Wrocławia i Opola. W czasie liturgii i wieczornego koncertu zebrani usłyszeli muzykę w wykonaniu M. Dąbrowskiego (organy), P. Rojka (organy), Chóru Kameralnego „Sensa Rigore” AM we Wrocławiu i Chóru Kameralnego PWr „Consonanza”.

ac

Wrocławski Kościół w mediach

Aktualne informacje z życia archidiecezji wrocławskiej – i nie tylko – znajdziesz na falach Katolickiego Radia Rodzina (92 FM). Wiadomości na temat Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach – legnickiej,



świdnickiej i wrocławskiej – szukaj również w TVP3, gdzie w każdą sobotę o godz. 16.45 emitowany jest program „W kręgu wiary”.



Uczą patriotyzmu na co dzień

JELCZ LASKOWICE. W Publicznym Gimnazjum nr 1 w Jelczu-Laskowicach 6 listopada obchodzono 90. rocznicę odzyskania niepodległości. Dyrektorka szkoły Agata Skierska od lat uczy historii i patriotyzmu poprzez konkretne działania. Przyczyniła się do powstania pododdziału Jelcz-Laskowice Związku Strzeleckiego „Strzelec” OSW oraz Koła Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Była też opiekunką obozu młodzieżowego, którego uczestnicy od 18 do 28 sierpnia pracowali przy odnowie cmentarzy legionowych na Wołyniu. Podczas listopadowej uroczystości dyr. A. Skierska podkreśliła pomoc przy realizacji tych inicjatyw wielu osób, a szczególnie starosty oławskiego Marka Szponara i burmistrza Jelcza-Laskowic Kazimierza Putyry. W szkolnych obchodach narodowego święta udział wzięły poczty sztandarowe i strzelcy

JOLANTA SĄSIADK



(na zdjęciu), przedstawiciele piłsudczyków, sybiraków, władz, wojska i leśników, nauczyciele i uczniowie. Uroczystość wypełniły patriotyczne recytacje i pieśni, występ Orkiestry Śląskiego Okręgu Wojskowego, złożenie kwiatów pod popiersem J. Piłsudskiego, posadzenie Dębu Niepodległości przysięga strzelców, Apel Poległych i otwarcie wystawy fotograficznej „Ocalić od zapomnienia”.

Jolanta Sąsiadek

Historia w monetach

WROCŁAW. W sali Oratorium Marianum Uniwersytetu Wrocławskiego 5 listopada kilkanaście osób i instytucji otrzymało złote i srebrne monety, wyemitowane przez Narodowy Bank Polski dla uczczenia 90. rocznicy odzyskania niepodległości. IPN i NBP postanowiły uhonorować w ten sposób środowiska zaangażowane w upamiętnianie historii Polski oraz walkę o jej wolność. Wśród wyróżnionych znaleźli się m.in. prezes Światowego Związku Żołnierzy AK Jerzy Woźniak, Romuald Lazarowicz i Roman Kowalczyk, przedstawiciele opozycji niepodległościowej w PRL, księża Mirosław Drzewiecki (na zdjęciu) i Andrzej Dziełak oraz Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Muzeum Gross-Rosen i Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność”. Monety wręczył członek Zarządu NBP Jakub Skiba, a uroczystość z udziałem bp. Edwarda Janiaka, przedstawicieli opozycji niepodległościowej, kombatanatów, władz i naukowców poprowadzili dyrektor wrocławskiego oddziału IPN prof. Włodzimierz Suleja

i dyrektor Oddziału Okręgowego NBP we Wrocławiu Jan Szuba. Rozpoczął ją występ chóru Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Twardogórze.

js

JOLANTA SĄSIADK



GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@goscniezdielny.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS 071 322 30 72, 071 322 37 09,
071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor
oddziału, Agata CombiK, Jolanta Sąsiadek

24. Ogólnopolskie Forum Młodych

Cała prawda

Czy chrześcijanin może spokojnie czytać horoskopy i chodzić do wróżki?

Co może być złego w jodze czy gimnastyce tai chi? Na te i inne pytania odpowiedzi szukają organizatorzy tegorocznego Forum Młodych.

Początkowo było to zamknięte sympozjum dla kleryków z całej Polski. Od kilku lat jest ważnym wydarzeniem we wrocławskim środowisku akademickim. W zeszłym roku wielkim zainteresowaniem cieszyły się spotkania na temat małżeństwa i rodziny. W tym roku organizatorzy zapraszają na cykl wykładów i konwersatoriów poświęconych

magii, okultyzmowi i wróżbiarstwu. Skąd zainteresowanie takim tematem? – W dzisiejszym świecie zauważamy coraz mocniejszy relatywizm – mówi prezes koła teologicznego wrocławskiego seminarium kleryk Mariusz Sobkowiak. – Wyraża się on między innymi w tym, że ludzie nie widzą nic złego w noszeniu amuletów, w chodzeniu do wróżek, w czytaniu horoskopów. Więcej, nie widzą w tym żadnej sprzeczności z chrześcijaństwem – tłumaczy. – Trzeba o tym mówić, nie tylko dlatego, że jest to sprzeczne z chrześcijaństwem, ale jest to przede wszystkim mocne zagrożenie duchowe – dodaje kl. Radosław Rotman, wiceprezes koła i pomysłodawca tegorocznego forum.

Organizatorzy Forum Młodych chcą przestrzegać przed zagrożeniami, ale także pokazać alternatywę. – Często ludzie szukają uzdrowienia u bioenergoterapeuty czy w innych praktykach



W magię i okultyzm wchodzimy czasem z naiwnością dziecka

wschodnich albo wróżki przepowiedni dotyczących swojego życia, a nie zdają sobie sprawy z tego, że wszystko to mają w Kościele – mówi kl. M. Sobkowiak. – Jest przecież modlitwa o uzdrowienie i przecież zdarzają się cuda. A wiara w Opatrzność Bożą pozwala żyć spokojniej bez potrzeby przewidywania przyszłości.

Forum skierowane jest do ludzi młodych, przede wszystkim do studentów, ale też do nauczycieli, katechetów, księży i rodziców. – Żeby zaradzić jakiemuś problemowi, trzeba go przede wszystkim znać – mówią organizatorzy. W tym kontekście niezwykle ciekawie zapowiadają się spotkania z nawróconymi bioenergoterapeutami Krzysztofem Zielskim i Robertem Tekelem oraz z wrocławskim egzorcystą ks. Andrzejem Jagiełło. O ujemnych skutkach praktykowania jogi będzie mówiła s. Michaela, która przed wstąpieniem do zakonu studiowała w szkołach indyjskich, gdzie spotkała się z problemem New Age.

Ale tegoroczne forum ma nie tylko ostrzegać. Przede wszystkim ma pokazać alternatywę. – Każdy dzień forum zamyka pewnego rodzaju klamra: poranna Eucharystia otwiera dzień, a zamyka wieczorne nabożeństwo – relacjonuje kl. M. Sobkowiak. – Chcieliśmy, żeby Forum Młodych miało charakter ewangelizacyjny, tak żeby każdy mógł tu spotkać Jezusa – dodaje. Oby się udało.

Ks. Andrzej Jerie

24. Ogólnopolskie Forum Młodych

Program:

20.11.2008 (czwartek)

9.00 Eucharystia (archikatedra wrocławska)
10.10 Rozpoczęcie forum
10.30 Chrześcijańska refleksja na temat New Age. Jezus Chrystus dawcą wody żywej. Dokument Papieskiej Rady ds. dialogu międzyreligijnego – bp prof. dr hab. Andrzej Siemieniowski
11.10 Sekty, psychomanipulacje, toksyczne ideologie – Robert Tekele
12.30 Świadectwo byłego bioenergoterapeuty Krzysztofa Zielskiego
15.30 Propaganda ezoteryzmu i New Age w społeczeństwie – Andrzej Wronka
17.00 Muzyka i satanizm. Rzecz o piosenkach z piekła rodem – film
19.00 Nabożeństwo: Nowa Pieśń

dla Pana (Kościół Świętego Krzyża, Ostrów Tumski).

21.11.2008 (piątek)

9.00 Eucharystia (archikatedra wrocławska)
10.10 Magia – intelektualny przesąd czy zagrożenie duchowe? – Jadwiga Zięba
10.50 Chory, wariat czy coś go opętało? – ks. dr Andrzej Jagiełło, egzorcysta
12.10 Medialna atrakcyjność ideologii neopogaństwa (zagrożenia w mediach, bajkach, grach komputerowych) – Małgorzata Więczkowska
16.00 Konwersatoria – Zabobony w życiu codziennym – ks. lic. Stanisław Orzechowski „Orzech” – Homeopatia, bioenergoterapia – szansa czy zagrożenie? – Andrzej Wronka
– Magiczny świat po Harrym

Potterze – Małgorzata Nawrocka

19.00 Nabożeństwo: Jezus Chrystus dawcą wody żywej (Kościół Świętego Krzyża, Ostrów Tumski).

22.11.2008 (sobota)

9.00 Eucharystia (archikatedra wrocławska)
10.10 Duch Święty a duch neopogaństwa – ks. prof. dr hab. Bogdan Ferdek
10.50 Ujemne skutki praktykowania jogi – s. Michaela OP
12.10 Prawdziwy mistycyzm uczniów Jezusa – ks. dr Adam tużniak

Wszystkie wykłady odbywają się w auli PWT, ul. Katedralna 1. Konwersatoria w salach wykładowych seminarium, pl. Katedralny 14.

■ R E K L A M A ■

Panorama**071 343 44 41**

www.panorama.wroclaw.pl

*Pielgrzymki
do Ziemi Świętej,
Sanktuariów Maryjnych
i inne*

Echo synodu

PRZEZ TRZY TYGODNIE DEBATOWALI NAD SŁOWEM BOŻYM. Nie były to jednak suche, akademickie dyskusje, ale **spotkanie zatroskanych o Kościół duszpasterzy.**

tekst

ABP MARIAN GOŁĘBIEWSKI

metropolita wrocławski

OXII Ogólnym Zgromadzeniu Zwyczajnym Synodu Biskupów w Rzymie (5–26 października 2008) pisano dość dużo jeszcze przed jego rozpoczęciem. Już sam temat synodu – „Słowo Boże w życiu i misji Kościoła” – wzbudził znaczne zainteresowanie i spotkał się z życzliwym przyjęciem ze strony zarówno biskupów, jak i kapłanów, jak również ze strony wiernych Kościoła katolickiego. Temat był w pewnym sensie kontynuacją poprzedniego synodu rozważającego tajemnicę Eucharystii. Te dwie rzeczywistości – słowo Boże i Eucharystia – ściśle się ze sobą łączą i wzajemnie wyjaśniają. Natomiast instytucja synodu jest dziełem, czy raczej pokłosiem, Soboru Watykańskiego II. W czasie obrad tegoż soboru zrodziła się myśl powołania do życia instytucji synodu, który by podejmował aktualne i ważne problemy Kościoła, poddawał je pod refleksję ojców synodalnych i służył w ten sposób pomocą Ojcu Świętemu w przygotowaniu ważnych decyzji i dokumentów dotyczących życia Kościoła powszechnego lub też Kościoła pełniącego swą misję na określonym kontynencie.

Kolegialność

Synod jest wyrazem kolegialności Kościoła i biskupów, którzy oświeceni światłem Ducha Świętego razem z papieżem zastanawiają się nad aktualnymi problemami Kościoła, próbując je możliwie wszechstronnie nawiązać czy też rozwiązać. Synod zwołuje papież, on też ustala temat obrad. Jak wynika z samej natury synodu, ma on głos doradczy w stosunku do nauczania i decyzji Ojca Świętego. Aby synod mógł to zadanie spełnić, musi posiadać ściśle określoną strukturę i organizację. Na uwagę zasługuje charakter reprezentacyjny synodu. Oprócz sekretariatu i przewodniczących biorą w nim udział przedstawiciele dykasterii rzymskich, konferencji episkopatów świata, Kościołów wschodnich i wyższych przełożonych zakonnych. Ponadto obecni byli na synodzie audytorzy i audytorzy, eksperci, zaproszeni goście i przedstawiciele innych wyznań. W sumie w auli synodalnej zasiadało około 400 osób, nie mówiąc o personelu technicznym i osobach pełniących różne dodatkowe posługi. Ojcowie synodalni to 253 biskupów z różnych stron świata. Językami oficjalnymi (oprócz łacińskiego, w którym były odczytywane główne dokumenty) były: włoski, hiszpański, angielski, francuski i niemiecki. Na podkreślenie zasługuje

ARCHIWUM ABP. M. GOŁĘBIEWSKIEGO (FOTOGRAFIA FELICI)



Abp Marian Gołębiewski podczas wypowiedzi w auli synodalnej



doskonale wyposażenie elektroniczne, ułatwiające sprawdzanie obecności i głosowanie. Na bieżąco były dostarczane wszystkie dokumenty, w różnych wersjach językowych.

Z obecnością na synodzie wiąże się niezapomniane przeżycia. Samo otwarcie synodu, 5 października w Bazylice św. Pawła za Murami, było jakby nowym zesłaniem Ducha Świętego na Kościół, który zgromadził się w swoich przedstawicielach pod przewodnictwem Benedykta XVI, aby prosić Boga o błogosławieństwo dla rozpoczynającego się dzieła. Potężny śpiew hymnu „Veni Creator Spiritus” unosił się ku sklepieniom tej czcigodnej bazyliki, w której mogliśmy oglądać odsłonięty sarkofag z relikwiami św. Pawła Apostoła. Eucharystia sprawowana pod przewodnictwem Biskupa Rzymu wprowadziła nas w głębię tajemnicy Słowa, które „stało się ciałem i zamieszkało pośród nas” (J 1,14).

Z papieżem

Benedykt XVI uczestniczył w kongregacjach ogólnych synodu. Śledził uważnie wypowiedzi ojców, podkreślał teksty, czynił swoje uwagi. Po zakończeniu kongregacji, wychodząc na zewnątrz auli, można było z nim zamienić choć kilka słów. Był dostępny dla wszystkich, którzy chcieli się z nim spotkać. Podobnie było z wielu dostojnikami i wybitnymi ludźmi Kościoła. W czasie przerwy można było do nich podejść, przywitać się, porozmawiać, wymienić opinie. Wszyscy stali się sobie bardzo bliscy.

Prace synodu miały charakter jak gdyby dwutorowy. Pierwszą część wypełniły wypowiedzi ojców synodalnych. Wypowiedź taka nie mogła przekroczyć 5 minut. Każdy z ojców mógł przemawiać tylko jeden raz. Podstawą dla tych wypowiedzi był dokument zwany *Instrumentum laboris*, przygotowany przez Sekretariat Synodu. Wypowiedzi ojców stanowiły przegląd

opinii i problemów nurtujących życie Kościoła w różnych krajach świata. Ta wielobarwna mozaika tworzyła ogólny obraz Kościoła realizującego swoją misję ewangelizacyjną w różnych warunkach społecznych, kulturowych i politycznych. Po tych wypowiedziach oficjalnych był czas przeznaczony na tzw. wolne interwencje. Tutaj czas wypowiedzi trwał 3 minuty. Interwencje te uzupełniały wypowiedzi ojców synodalnych wygłoszone w auli synodalnej w czasie kongregacji ogólnych. Obrady były przerywane głosowaniami, to znaczy wyborem członków komisji przygotowującej orędzie synodu czy też członków Rady Synodu. Orędzie zostało odczytane w auli, gdzie odbyła się nad nim dyskusja. Zostało napisane pięknym językiem włoskim i spotkało się z bardzo przychylnym przyjęciem ze strony ojców synodalnych, którzy pomimo to zaproponowali swoje poprawki i uwagi.

Praca w grupach

Drugim bardzo ważnym nurtem prac synodu były dyskusje w grupach językowych (*circuli minores*). Dotyczyły propozycji opracowanych po debacie ogólnej, które na zakończenie synodu zostały przekazane Ojcu Świętemu w celu przygotowania adhortacji posynodalnej. W grupach było więcej swobody. Można było zabierać głos według własnego uznania, nie było też ograniczenia w czasie. Każdy wypowiadał swoje uwagi i proponował poprawki, które każdorazowo były przegłosowane przez wszystkich uczestników grupy.

Jakie wrażenia wynosi się z tego synodu? Przede wszystkim był to duszpasterski głos Kościoła. Nie było tu suchych dyskusji akademickich, dotyczących jakichś szczegółowych zagadnień egzygetycznych. Ojcowie synodalni przemawiali jako duszpasterze zatroskani o to, by słowo Boże stawało się skuteczne w ich diecezjach, przez pogłębioną lekturę Biblii, przez praktykę *lectio*

divina, przez celebrację słowa Bożego w rodzinach chrześcijańskich i wspólnotach parafialnych. Chodzi o rzeczywiste spotkanie ze słowem Bożym w lekturze Biblii. Ogromny akcent położyli ojcowie synodalni na homilię, która powinna być biblijna, a jednocześnie odpowiadać na problemy współczesnego człowieka. Całe duszpasterstwo ma czerpać swoją inspirację z Pisma Świętego. Aby temu sprostać, trzeba poddać gruntownej formacji biblijnej kandydatów do kapłaństwa i kapłanów w ramach formacji permanentnej. Nie ma przestrzeni duszpasterskiej, która mogłaby się obyć bez zbawiennego wpływu Biblii. Wizja ta stwarza nowe wyzwania dla duszpasterstwa w ogóle i dla duszpasterstwa specjalistycznego w szczególności. Będziemy niecierpliwie czekać na adhortację posynodalną Ojca Świętego, która ukaże nowe kierunki naszych działań.

Na koniec trzeba wspomnieć o wydarzeniach towarzyszących synodowi, jak koncert Filharmonii Wiedeńskiej w Bazylice św. Pawła za Murami z udziałem Benedykta XVI, Msza św. w bazylice watykańskiej w 30. rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, spotkanie z patriarchą ekumenicznym Bartłojem I i jego przesłanie do ojców synodalnych, obiad z Ojcem Świętym w przeddzień zakończenia synodu i Msza św. w Bazylice św. Piotra pod przewodnictwem Ojca Świętego na zakończenie synodu.

Jak przed wiekami

Przebywając w auli synodalnej, myślałem o dawnych synodach z historii Kościoła (kartagińskich, trulańskich, w Toledo) i o pierwszych soborach, na których utrwałała się i krystalizowała doktryna chrześcijańska. Myślę, że to samo przeświadczenie udzieliło się innym uczestnikom tego synodu. Szkoda tylko, że nie siedzieliśmy tu razem z braćmi rozłączonymi, którzy niegdyś stanowili jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół. ■

PRZYTULIĆ SIĘ DO MAMY, poczuć jej zapach, słyszeć bicie serca. Tak niewiele potrzeba, żeby mały człowiek poczuł się naprawdę szczęśliwy.

tekst

**MAŁGORZATA
WOJCIECHOWSKA**

wroclaw@goscniemiedzielny.pl

Niemowlę też człowiek – co do tego nikt chyba nie ma wątpliwości. A zatem, jak każdy człowiek, potrzebuje miłości. Miłość jest mu niezbędna, tak samo jak pokarm i powietrze, by mogło rosnąć zdrowe i szczęśliwe. Tymczasem niektórzy rodzice boją się okazać małemu człowiekowi swoją miłość. W trosce o jego rozwój zasypują dziecko drogimi zabawkami, które mają być „edukacyjne” i „interaktywne”, kupują firmowe ubranka, wożą pociechy w designerskich wózkach, ale wzbraniają się przed wzięciem płaczącego malucha na ręce, „bo będzie rozpieszczony”, zostawiają marudzące dziecko samo w łóżeczku, „żeby się wypłakało”. A małe dziecko tak niewiele potrzebuje do szczęścia – przytulić się do mamy, czuć jej zapach i słyszeć, jak bije jej serce, albo usnąć smacznie w bezpiecznych objęciach taty... Na przykład w chuście.

Chusta nie jest nowym wynalazkiem – od setek lat, jak świat długi i szeroki, kobiety nosiły swoje dzieci w zwykłym kawałku materiału, bo najprostsze rozwiązania są najlepsze. Co zyskuje dziecko noszone w chuście? Poczucie bezpieczeństwa zapewnione przez bliskość mamy lub taty, wygodną, fizjologiczną pozycję, spokojny sen, okazję do obserwowania otoczenia. A rodzic? Dwie wolne ręce, które można wykorzystać wedle uznania, możliwość



IMONIA KURZYK

GRZEGORZ MAKUCH

Ciesz się bliskością

Nie tylko dla mam. Coraz częściej mężczyźni decydują się na noszenie swoich dzieci w chustach

swobodnego dotarcia wraz z dzieckiem w miejsca, gdzie wózek nie ma szans – wędrowki po górach, spacery piaszczystą plażą, wybitą leśną drogą, zakupy w ciasnym osiedlowym sklepiku, bezproblemowe korzystanie z komunikacji miejskiej czy wdrapywanie się po schodach na czwarte piętro w budynku bez windy! Co jeszcze? Cudowny sposób na zaspokojenie potrzeb emocjonalnych maluszka, nawiązanie z nim kontaktu, poznanie jego charakteru.

Noworodki noszone w chustach mniej płaczą (niektóre prawie wcale), spokojniej śpią, rzadziej

dokuczają im kolki. Starszaki szybko się usamodzielniają i z radością odkrywają świat, wiedząc, że gdy przydarzy się coś przykrego, można na powrót skryć się w bezpiecznym uścisku mamy lub taty.

W niektórych krajach, jak Niemcy czy Francja, chusty są popularne od wielu lat, tam nikt nie ogląda się zdziwiony za mamą, która zamiast pchać przed sobą wózek, niesie swoje małeństwo w kolorowym pasie materiału. W Polsce chusty do noszenia dzieci to wciąż nowość, mimo że pojawiły się u nas w sprzedaży już kilka lat temu. Widok dziecka

w chuście często wzbudza zaciekawienie, a nawet zdumienie osób postronnych, a komentarze bywają dość zabawne: „Ojej, a myślałam że pani ma tam kotka!”, „Mamusiu zobacz, ta pani ma dzidziusia pod bluzką!”.

Jeszcze kilka lat temu polscy rodzice, którzy chcieli nosić dziecko w chuście, polowali na nią na aukcjach internetowych lub prosili o jej przywiezienie znajomych mieszkających za granicą. Dziś działa na rynku kilka polskich firm, produkujących chusty świetnej jakości; a wiele firm zagranicznych ma



MATEUSZ PALUCHNIEWICZ



Maluchy noszone w chustach są dużo spokojniejsze

u nas swoich dystrybutorów. Innymi słowy – jest z czego wybierać. Chusty różnią się między sobą nie tylko kolorystyką i rodzajem materiału, ale także funkcjonalnością.

Różnorodność chust i nosideł może przyprawić o zawrót głowy, czasami rodzice bardzo chcą nosić swoje dziecko, ale nie wiedzą, jaki typ chusty będzie dla nich najbardziej odpowiedni, boją się, że okiełznanie pięciometrowego kawałka szmaty przekroczy ich możliwości, lub obawiają się, czy nosząc swoje małeństwo, na pewno mu nie zaszkodzą. Na szczęście te wątpliwości można łatwo rozwiązać. W wielu miastach Polski (m.in. we Wrocławiu) działa Klub Kangura. Na odbywających się regularnie spotkaniach można spotkać doświadczonych w noszeniu rodziców i ich dzieci, uzyskać radę odnośnie do wyboru chusty lub nosidła, dowiedzieć

Noszenie dziecka w chuście nie tylko pomaga rozwiązać wiele praktycznych problemów, ale buduje relację matki z dzieckiem

się, jakie sposoby noszenia są odpowiednie na różnych etapach rozwoju dziecka, nauczyć się wiązać chustę i układać w niej malucha. No i oczywiście – nawiązać miłe znajomości.

Wrocławskie chustomamy spotykają się w każdą ostatnią sobotę miesiąca w Centrum Wspierania Rozwoju Dziecka „Urwisek” przy ul. Wejherowskiej 28. Dokładne informacje o spotkaniach można znaleźć na stronie internetowej: <http://klubkangura.com.pl/wroclaw>.

Od 12 do 18 listopada, w ramach Międzynarodowego Tygodnia Bliskości z Dziećmi, odbywają się we Wrocławiu dyżury chustowe, wykłady, wystawy i konkursy oraz kiermasz, organizowane przez Klub Kangura. Więcej informacji i dokładny harmonogram imprez na stronie internetowej klubu. ■

Dlaczego chusta?

AGNIESZKA KOCHANOWSKA

MAMA BLIŹNIĄT – WCZEŚNIAKÓW KASI I KUBY



Jak moje pociechy krzyczą w stereo (albo na zmianę), to jest to jedyna metoda na ich uspokojenie. A jak mam jedno ciche i spokojne w chuście, to mogę się też spokojnie zająć drugim, nakarmić, przewinąć, ululać etc. Teraz też mam jednego krzykacza zneutralizowanego w chuście, a drugi śpi w pokoju.

Dzięki temu mogłam zjeść i powiesić pieluchę.

WOJCIECH ŚMIEJA

TATO BLIŹNIĄT – KASI I TOMKA



Dla mnie jako rodzica bliźniąt chusta ma szczególnie ważne znaczenie. Dzięki niej mogę iść do sklepu, z psem na spacer, dostać się tam, gdzie wózek się nie mieści. Ostatnio musieliśmy razem z żoną być u notariusza w centrum Wrocławia – dzięki chuście nie było problemu z wejściem do budynku, a i całe

spotkanie było spokojne, bo dzieci spały.

ANNA MAKUCH

MAMA TYMKA



Szczerze mówiąc, wybierałam chustę nie do końca świadomie. Wiedziałam tylko, że jest lepsza dla dziecka niż nosidełko i bardziej uniwersalna. Było to tuż przed wyjazdem w góry, gdzie chusta sprawdziła się fantastycznie. Nasz wtedy 8-tygodniowy syn był z nami cały czas, a my nie czuliśmy ograniczeń związanych z wózkiem. A jemu chyba było dobrze, bo – poza postojem i karmieniem – przespał całą wędrowną.

GRZEGORZ MAKUCH

TATO TYMKA



Miałem obawy przed użyciem chusty, jednak po pierwszym zawiązaniu przy okazji wyjazdu za miasto moje wątpliwości ustąpiły. Mały człowieczek czuł się na tyle komfortowo, że przespał cały nasz spacer, bez żadnych protestów i sygnalizowaniu dyskomfortu z jego strony, a ja miałem poczucie bliskości z moim synem, jakiego wcześniej nie doświadczałem. Mogliśmy zobaczyć miejsca, do których nie dotarlibyśmy z wózkiem. Zdecydowanie polecam, przynajmniej spróbować.

Z siostrą śmiercią za pan brat

Nagle

Krew na jezdni,
zmasakrowane ciało,
roztrzaskany doszczętnie
pojazd, czarny, foliowy worek,
układający się w niebudzące
wątpliwości kształty.
To **widok wstrząsający
dla każdego**, także dla ludzi
w niebieskich mundurach.

To, że w naszej pracy stykamy się ze śmiercią na co dzień, nie oznacza, że po jakimś czasie nie robi ona na nas wrażenia – zapewnia mł. asp. Paweł Petrykowski, rzecznik prasowy Komendanta Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu. – Kontakt z ofiarą wypadku czy przestępstwa, spotkanie z jej rodziną to zawsze trudne przeżycie, uświadamiające ludzką tragedię. Nawet wtedy, gdy najbliżsi zmarłego nie okazują normalnej w takich sytuacjach rozpacz. Decydując się na pracę w policji, chciałem pomagać ludziom, więc nawet najbardziej wstrząsające zdarzenia śmiertelne nie sprawiły, że kiedykolwiek pomyślałem o zmianie zajęcia. Cel, jaki mi przyświecał przy wyborze zawodu, wciąż rodzi nowe zadania i chcę je realizować. Niemniej każdy kontakt ze śmiercią to przeżycie, które muszę jakoś odreagować. Bardzo pomaga mi rozmowa z żoną. Nie chodzi o to, by dzielić się drastycznymi szczegółami, ale opowiedzieć o tym, co czułem, wygadać się bliskiej osobie i zrzucić z siebie ciężar dramatycznych doznań. Wiem jednak, że moja żona jest osobą bardzo wrażliwą i dzielącą ze mną te przeżycia, angażuje się w nie. To jest niewątpliwie duża trudność naszej pracy, z którą jedni radzą sobie lepiej, a inni gorzej.

Skok w nicość

Środek nocy. Policijny patrol otrzymuje zawiadomienie o mężczyźnie, który wyskoczył z okna wieżowca. – Kiedy zorientowałem się, że mężczyzna nie żyje, a wśród świadków wypadku nie ma jego rodziny – opowiada Paweł Petrykowski, wówczas pracujący w komisariacie policji jednej z wrocławskich dzielnic – dotarło do mnie, że w mieszkaniu zastanę jego bliskich, którzy prawdopodobnie o niczym nie wiedzą. Świadomość, że muszę powiadomić o tragedii żonie, może dzieciom, była niezwykle bolesna. W rozmowie z sąsiadami dowiedziałem się, że kobieta choruje na serce, więc zanim poszliśmy do niej, wezwaliśmy lekarza.



Z takiego pojazdu zwykle nikt nie wychodzi z życiem

Policjantom, którzy stanęli przed drzwiami mieszkania ofiary, zależało, by nie prowadzić rozmowy przez zamknięte drzwi. Jednak wyrwana ze snu kobieta była wystraszona, nie rozumiała, czego chce od niej policja. Nie miała pojęcia, że męża nie ma w domu, że nie śpi już w swoim łóżku. Nie było łatwo nakłonić ją do otwarcia drzwi i trochę to trwało. – Dobrze, że był z nami lekarz, gdyż kobieta zasłała i potrzebowała natychmiastowej pomocy – wspomina Paweł Petrykowski.

Gdy giną dzieci

– Byliśmy pierwszym patrolem, który powiadomiono o pożarze w hotelu robotniczym – opowiada rzecznik prasowy dolnośląskiej policji. – Gdy przybyliśmy, ogień był już ugaszony. Wszedłem do wypalonego doszczętnie pokoju i z ulgą stwierdziłem, że nie ma w nim nikogo. Mieszkańcy jednak twierdzili, że została tam dwójka małych dzieci. Zapewniali, że zostały same i na pewno nie wyszły. Podczas dokładnych oględzin miejsca ze strażakami dostrzegliśmy kompletnie zwęglone szczątki. Lokatorzy hotelu chcieli zlinczować matkę dzieci, która w tym czasie uczestniczyła w libacji w sąsiednim budynku...

Paweł Petrykowski pamięta też potrąconego przez kierowcę samochodu sześciolatka, który biegł do mamy stojącej pod sklepem po drugiej stronie jezdni. Uderzył głową w lusterko samochodu. Leżał zakrwawiony... Takie sceny na długo zapadają w pamięć. Podobnie jak nietypowe reakcje bliskich osób zmarłych. – Sprawdzaliśmy kiedyś, co dzieje się



Mł. asp. Paweł Petrykowski,
rzecznik prasowy
Komendanta Wojewódzkiego
Policji we Wrocławiu

z mężczyzną, który nie odbierał telefonu i nie dawał znaku życia; uczyniliśmy to na prośbę jego siostry. Gdy weszliśmy do jego mieszkania, okazało się, że nie żyje. Leżał w łóżku, ciało było w stanie rozkładu. Jednak wezwane przez nas rodzeństwo nie zainteresowało się, kiedy zmarł, czy to był napad czy naturalna śmierć, tylko zaczęli przeglądać szafy, skrytki w podłodze i inne schowki...

Bezsilność i złość

Takie zdarzenia rodzą głęboką refleksję o życiu, umieraniu, człowieczeństwie. Nabiera ona szczególnego znaczenia, gdy dotyczy odejścia z tego świata spowodowanego ludzką głupotą. Zwłaszcza gdy człowieka nie pokonuje nieuleczalna choroba, lecz bezmyślność, słabość, brak elementarnego rozsądku, bezdusność czy egoizm. Dotkliwie przygnębia też śmierć ludzi bardzo młodych, gdy w wyniku samobójstwa czy wypadku ginie osoba mająca całe życie przed sobą. Trzeba się wtedy zastanowić nad tym, jak wykorzystujemy ofiarowaną nam przez Boga wolną wolę i rozum.

Nigdy nie zapomnę złości policjanta z drogowki, który krzyczał na kierowcę zatrzymanego w miejscu, gdzie poprzedniego dnia zginęły w wypadku trzy osoby: – Wczoraj zbieraliśmy tu trupy z drogi, a dziś pan wyprowadzając w tym miejscu, może doprowadzić do kolejnych ofiar... Ta scena uzmysłowiła mi, jak bolesny ślad pozostawia w świadkach taka śmierć. Nie można się do niej przyzwyczaić i nie da się z nią pogodzić...

Jolanta Sąsiadek